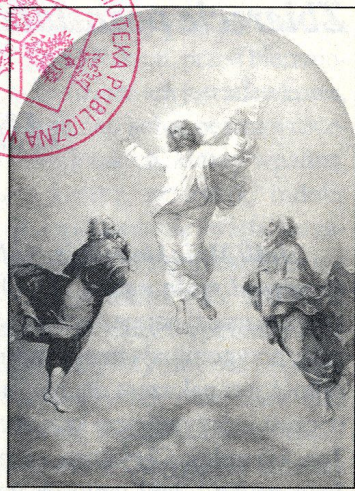


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 19 (351 09 maja 2010r.

I Komunia Święta



zdjęcie z 2009 roku

Miłość objawiona w Eucharystii

„Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę” (J 14,23) – słowa rozpoczynające dzisiejszą Ewangelię przypominają nam o miłości. Ta miłość jest nakazem dla nas, ale jednocześnie przywilejem każdego z nas. Ten, kto miłuje Chrystusa, zachowuje Jego naukę – taki wniosek wyciąga sam Jezus. Trudne do zrozumienia są te słowa, ale prawdziwe. Bez zachowywania Ewangelii nie można mówić o miłości do Chrystusa i jednocześnie o wierze w Niego. Każdy, kto naprawdę miłuje, ten ze wszystkich sił stara się wypełniać słowa swojego Pana.

„Tego, kto zachowuje moją naukę, Ojciec mój umiłuje, i przyjdziemy do niego i będziemy w nim przebywać” (por. J 14,23b). Czyżby Bóg nie miłował tych, którzy nie zachowują Jego nauki? Bóg przecież kocha wszystkich ludzi, także tych złych (por.

Łk 6,35). Myślę, że chodzi tu o to, że gdy człowiek odwzajemnia Bożą miłość, to ona wraca do niego, jeszcze bardziej spotęgowana, jeszcze bardziej intensywna. Wtedy Ojciec, Syn i Duch Święty (cała Trójca Święta) przychodzi do serca człowieka i przebywa na zawsze z nim. Bóg przebywa wtedy naprawdę w sercu człowieka! Przychodzi i trwa w nim! Jest z nim na zawsze!

Te słowa Zbawiciela – miłości i o przebywaniu Boga w człowieku – kierują dziś moje myśli ku Eucharystii. Przecież to przebywanie Boga w sercu człowieka to nic innego niż Komunia święta. Dzisiaj dzień pierwszej Komunii świętej w naszej parafii i jednocześnie taka nauka płynąca dla nas z Ewangelii. Po pierwsze Bóg nas miłuje, a więc i my mamy miłować Boga. Po drugie Ewangelia przypomina: musimy ciągle

pogłębiać świadomość, że jesteśmy umiłowani. I po trzecie musimy trwać w łączności, jedności z Bogiem w Trójcy świętej, który przychodzi do nas w Eucharystii!

Jak jest z naszym przeżywaniem Eucharystii, szczególnie w aspekcie przyjmowania Komunii świętej? Jak kształtujemy dzieci, w tym wychowaniu, w zwracaniu uwagi na wartość Eucharystii? Pan Jezus mówi wyraźnie: „Kto spożywa moje Ciało i pije Krew moją ma życie wieczne” (J 6,54) oraz „trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). „Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15,5). Zadanie częstego przyjmowania Komunii świętej jest więc wyraźnie uwypuklone w nauczaniu Jezusa. Jednak postawa ludzi jest bardzo różna. Różne jest więc owocowanie – od rzeczywistego trwania w Chrystusie i przebywania w bliskości Jego Serca, aż po zupełną obojętność, niewrażliwość, oschłość.

Już kilka lat przygotowuję w parafii małe dzieci do I Komunii świętej. Staram się robić wszystko, aby dzieci mogły pokochać Chrystusa i przyjmować Go z wiarą do swojego serca. Obserwuję różnorodność postaw – są rodziny, dzieci, które uczestniczą gorliwie w życiu Kościoła. Nie tylko w są na Mszy św. w niedzielę, ale także uczęszczają na różne nabożeństwa, rekolekcje. Przyjmują Komunię świętą nie tylko dwa razy w roku, ale starają się regularnie, co miesiąc – dwa przystępować do sakramentów. Modlą się i czytają prasę katolicką. W takiej rodzinie trwa życie Boże, w takiej rodzinie dziecko od wczesnych lat kształtuje swoją miłość do Pana Jezusa. O takie dzieci jestem raczej spokojny.

Druga grupa to ludzie regularnie chodzący na Mszę świętą i przystępujący do Komunii świętej z okazji świąt. Trudniej jest im jednak zmobilizować się, aby dać z siebie coś więcej.



W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2
	Pierwsza Komunia.....	4
	Uroczystość NMP.....	5

Bezpieczni (...) wraz z Maryją.....	11
Naprawa małżeństwa.....	13
Kwadrans z Pismem.....	14
Intencje i ogłoszenia.....	15/16



Rzadko mają czas, aby skorzystać z nabożeństw poza niedzielą. Praktykują, ale ich przykład jest mniej mocny, mniej wyraźny. Na pewno są osobami wierzącymi, ale mogliby być bardziej gorliwi. Cieszymy się jednak i tymi, i oni myślę, że wystarczająco przekazują miłość do Chrystusa. Może warto jednak, aby pogłębili wiarę, aby podjęli jeszcze większy wysiłek trwania i wychowywania dzieci w wierze. Szczególnie w dzisiejszych czasach wiara musi być mocna, aby wydawała owoce.

Jest też kolejna grupa ludzi, którzy praktykują nieregularnie. Wystarczy niewielka pokusa, aby nie chodzić na Mszę świętą. Piękna pogoda jest dla nich okazją, aby nie iść do kościoła. Przyjazd gości, wyjazd w goście, jakieś imprezy także są ważniejsze niż Eucharystia. Modlą się rzadko. Dzieciom jeszcze może każą się modlić, ale przykład ich życia jest słaby. W myśleniu i postępowaniu nie bardzo liczą się z Bogiem, wybierają raczej to, co łatwe i przyjemne. Ziemskie sprawy zagłuszają ziarno wiary, która słabnie, więdnie, usycha. Dodatkowo często tu dochodzi już niemożliwość przystępowania do sakramentów świętych przez trwanie w związkach niesakramentalnych, zdrady małżeńskie, uwikłanie w grzechy nałogowe. W takiej rodzinie przykład jest zbyt słaby, aby uformować mocną wiarę u dziecka. Gdy młodzi dorosną będą obojętni, letni, praktykujący od przypadku, żyjący z dala od Boga. Chyba, że zdarzy się jakiś cud nawrócenia i prawdziwego powrotu do Boga, który wtedy stanie się najważniejszy – ale tu już potrzeba cudu.

Wreszcie ostatnia, najmniejsza

chyba grupa ludzi, to ci, którzy już zupełnie nie wierzą. Czasem jest to jedno z rodziców, bardzo rzadko oboje. Bywają wrogami religii, przeszkadzając dzieciom w praktykowaniu, albo zupełnie jest im to obojętne. Dziecko idzie do Komunii świętej, ale tylko dlatego, że wstydzą się je wypisać, nie mają na to cywilnej odwagi. Ale zaraz po Komunii dziecko przestaje chodzić do spowiedzi i Komunii świętej, jest to jedynie jednorazowa uroczystość. Może nawet jakiś teatr, odgrywany przed publicznością. Oby takich rodzin było jak najmniej, ale prawdopodobnie już takie są. Tylko jakaś szczególna łaska Boża może sprawić, że dorosły czy dziecko powróci z dalekiej podróży do Boga. Jest nam przykro z tego powodu, ale przecież nie możemy niczego uczynić wbrew woli rodziców młodych ludzi. Pozostaje tylko modlitwa.

Ludzie, którzy słabo wierzą przystępują do Komunii świętej i spowiedzi okazjonalnie, raz na rok, kilka lat, lub nawet nigdy. Nie ma w nich Boże-

go życia. Niektórzy idą, jak dostaną kartkę – przed ślubem, przed bierzmowaniem. Spowiedź ich jest zdawkowa, bez refleksji nad sobą, bez nawrócenia. Widzimy takich, którzy wpadną, podpiszą kartkę, zeszytik, indeks i nawet już na Komunię świętą nie zaczekają. Bardzo im się spieszy, ale nie do Boga. My musimy się spieszyć, aby zdążyć na czas wypełnić swoje powołanie, abyśmy dobrze przeżyli życie i wykorzystali nasz czas. Bez Boga tego się nie da uczynić. Musimy więc trwać w Chrystusie, musimy odnawiać siły, musimy żyć dla Pana, w obrębie działania Jego miłości.

Pomyślmy dziś o tych wszystkich ludziach żyjących obok nas. Nie możemy być obojętni, bo przecież każdy jest naszym bliźnim, a chrześcijaństwo to miłość bliźniego jak siebie samego. Dajmy dobry przykład modlitwy, a szczególnie postawy miłości, bo przecież nic nie może przekonać niewierzącego, oprócz miłości. Przyjmujemy często Komunię świętą. Nie jest to pokarm dla ideałów, bo nimi nie jesteśmy – jest to pokarm dla słabych, którzy powstają i szukają mocy u •ródła – Chrystusa. Ale jest to pokarm codzienny i konieczny dla tych, którzy uwierzyli i umiłowali Pana. Módlmy się za dziećmi pierwszokomunijnymi, za kandydatów do bierzmowania, do małżeństwa, aby zrozumieli, kim jest Chrystus i jak wielka jest Jego miłość. On chce trwać w nas i przebywać w naszych sercach na zawsze. Nigdy o tym nie zapominajmy i pomagajmy braciom i siostram odnajdywać Boga.

*Ks. Tomasz Grzywna
fot. z roku 2009*





Pierwsza Komunia święta

Dnia 9 maja 2010 roku I Komunię świętą w naszym kościele przyjęli:

kl. II a

1. Bukład Natalia
2. Bursztyn Zofia
3. Dziadosz Julia
4. Fedak Radosław
5. Filipczak Maja
6. Grządziel Wojciech
7. Iervolino Luana
8. Jaklik Aleksandra
9. Jankiewicz Jakub
10. Juszczyk Patrycja
11. Kamiński Rafał
12. Kluska Konrad
13. Kozimor Maria
14. Królicka Wiktoria
15. Patronik Laura
16. Przyboś Dominik
17. Przybyła Weronika
18. Stasiczak Jan
19. Sworst Katarzyna
20. Szul Wiktor
21. Szychowski Kacper
22. Tokarz Wojciech
23. Zarzyka Zuzanna
24. Żyłka Szymon

kl. II b

1. Bar Sebastian
2. Basarab Maria
3. Cielepak Jakub
4. Florczak Dawid
5. Koczera Karolina
6. Olbert Kamila
7. Olejarz Tomasz
8. Pałys Jakub
9. Pelczar Julia
10. Piecuch Bartosz
11. Piekut Angelika
12. Poźniak Adrian
13. Rygliszyn Klaudia
14. Skwara Wiktoria
15. Szramowiat Joanna
16. Wiszyński Mateusz
17. Zajęc Krzysztof

kl. II c

1. Bednarz Anna
2. Buczek Mateusz
3. Bułdak Remigiusz
4. Data Łukasz
5. Drozd Arkadiusz
6. Kondyjowska Maria
7. Kopczak Kacper
8. Korczak Norbert
9. Kosturska Katarzyna
10. Kozioł Przemysław
11. Kukurka Michał
12. Langenfeld Gabriela
13. Lubecka Weronika
14. Nowicka Patrycja
15. Pakosz Jakub
16. Przepióra Szymon
17. Rabiej Piotr
18. Stabryła Krystian
19. Tabor Kevin
20. Tyszkowski Dominik
21. Wosik Małgorzata
22. Zapotoczny Mateusz

kl. II d

1. Bednarz Oliwia
2. Bryndza Zuzanna
3. Bujnowski Mikołaj
4. Burczyk Mateusz
5. Dudek Jakub
6. Gerhardt Liwia
7. Gyurko Wiktoria
8. Jakubowski Hubert
9. Kornecka Alicja
10. Łyko Łukasz
11. Pilszak Jakub
12. Radoń Mateusz
13. Szczudlik Jolanta

oraz Łupiński Szymon z Anglii

Uroczystość NMP Królowej Polski Jestem – Pamiętam – Czuwam.



Mszy św. przewodniczy ks. Prałat Feliks Kwaśny

Królowo Polski, Maryjo!
Przychodzimy dziś do Ciebie,
aby rozważyć co znaczą dla nas słowa:
„JESTEM – PAMIĘTAM – CZUWAM”
– słowa tak dobrze nam znane,
bo wypowiedane codziennie na Jasnej
Górze, w godzinie Jasnogórskiego Ape-
lu, przed Twoim, Maryjo, Obliczem.
Dziś, kiedy sławimy Cię jako Królową,
przybywamy do Ciebie, Matko, aby Cię
powitać, aby spojrzeć na Twoje umiło-
wane Oblicze, na Twoją twarz pooraną
bliznami dziejowymi.

W Twojej twarzy odbijają
się nasze ojczyste dzieje,
Twoje blizny to niepoko-
je i chwile wielkiej rado-
ści, jak choćby
z uchwalenia 219 lat temu
Konstytucji 3 Maja, z od-
zyskanej niepodległości,
wyboru Jana Pawła II na
Stolicę Piotrową,
Jego Pielgrzymek do Oj-
czyzny, przed Twój, Mat-
ko, tron.

Z jak wielką radością
śpiewaliśmy tę pieśń:
„Sześćset lat Maryjo z
nami jesteś...”.

Tak, Matko,
Ty jesteś z nami 600 lat w
Ikonie Jasnogórskiego
Obrazu,
ale jesteś z nami od zara-

nia ojczystych dziejów.
Jesteś od chwili chrztu Polski,
od czasów Mieszka I i św. Wojcie-
cha oraz św. Stanisława,
patronów Polski, męczenników.

JESTEM:
Przychodzimy do Ciebie, nasza
Królowo,
powodowani pragnieniem serca,
tęsknotą za Twoją obecnością.
Przychodzimy jak dzieci do Matki.
Śpiewamy nieraz:

„Matko, która nas znasz, z dziećmi
Twymi bądź...”, aby w pokorze serca
wysławiać Twoją chwałę i prosić Cię
o Matczyne wsparcie
u Syna Bożego w trudnych chwilach
dla naszego narodu.
Ty sama też wiele możesz nam pomóc.

Nasza obecność wobec Twojego Ob-
licza
niech będzie wyrazem naszej wobec
Ciebie obecności.
Meldujemy się jak uczniowie w szko-
le,
których nauczyciel wyczytuje z dzien-
nika, jak żołnierz, który bywa wzyw-
any.

Wyczytani mówią:
„Jestem!”.

To znak stawienia się w obecności
powołującego.

Dzień 3 maja, jest takim apelem, aby
każdy z osobna mógł powiedzieć:
Jestem, Maryjo, przychodzę do Cie-
bie.

Jestem, aby wymodlić wewnętrzną
odnowę swojego serca, swojej duszy,
aby modlić się o pomyślność dla na-
szej Ojczyzny.

Jestem, aby być bliżej Ciebie, aby
u Ciebie szukać oparcia na każdy dzień



Koncelebra - ks. Adam Sudół, O. Piotr Mamalkiewicz,
ks. Feliks Kwaśny, ks. Andrzej Skiba



Harcerze, Górniczy i Poczty sztandarowe

życia.
 Jestem, abyś wskazywała mi zawsze drogę do swojego Syna.
 Jestem, aby żyć w stałej obecności Boga.
 Jestem, aby „zawsze stawiać sobie Pana przed oczy, aby nic mną nie zachwiało”.
 Jestem, aby posłuchać Twojego, Maryjo, wezwania:
 „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie”.
 Jestem, aby szukać oparcia w pełnieniu woli Bożej.
 Jestem, aby od Ciebie, Maryjo, uczyć się skromności, pokory, posłuszeństwa, uwielbiania Pana Boga, służby i bezgranicznego oddania się Bogu i Kościołowi.
 Jestem, aby u Ciebie, najlepsza Matko, szukać umocnienia w chwilach doświadczeń, choroby, cierpienia, niezrozumienia.
 Jestem, aby od Ciebie wyjść umocnionym, napełnionym Bogiem.
 Jestem, aby w Twojej szkole uczyć się miłości Boga i bliźniego.

Maryjo, Królowo nasza!
 W ostatnich tygodniach nie brakowało nam bolesnych doświadczeń. Te dni były podobne do Wielkiego Piątku.
 Serca nasze były ściśnięte bólem trudnym do opisania.
 Po elitę polityczną przyszła siostra śmierć; przyszła w godzinie najmniej spodziewanej, kiedy serca i umysły tragicznie zmarłych żyły nadzieją na spotkanie ze straconymi przez

NKWD. Ta okrutna zbrodnia dokonała się 70 lat temu. Prezydent Lech Kaczyński miał tam powiedzieć:
 „Zabijano ich – wcześniej skrępowanych – strzałem w tył głowy. Tak by krwi było mało.
 Później – ciągle z orłami na guzikach mundurów – kładziono w głębokich dołach. Tu, w Katyniu, takich śmierci było cztery tysiące czterysta. W Katyniu, Charkowie, Twerze, Kijowie, Chersoniu oraz w Mińsku – razem 21768”¹.
 Nie danym mu to było.
 Raz jeszcze pokazało się jak zawodne są ludzkie wyliczenia, plany.
 Mówi św. Jakub:
 „Dlaczego teraz mówicie:



Delegacja Żołnierzy AK

„Dziś lub jutro pojedziemy do tego miasta, zatrzymamy się tam przez rok, będziemy handlować i zarabiać”?
 Nie wiecie, co będzie jutro.
 Czymże jest wasze życie?
 Jesteście jak dym, który pojawia się na krótko i zaraz znika.
 Powinniście raczej mówić:
 „Uczynimy to lub tamto, jeżeli Pan zechce i jeśli żyć będziemy” (4,13-15).
 Dni żałoby narodowej, to były katechezy osławiania się z majestatem śmierci, z przemijaniem.
 Kolejny raz pokazało się, że życie ludzkie jest kruche, podobne do trawy, do kwiatu, który rano kwitnie, więdnąc w południe i usycha wieczorem.
 Życie ludzkie jest jak cień, jak bańka po burzy na wodzie.
 Te dni pokazały nam, że żyjemy w określonym miejscu na ziemi.
 Tu jest nasza Ojczyzna – ojcowizna.
 Jesteśmy jednak tylko jej użytkownikami, przechodniymi, pielgrzymami, którzy zdążają do innej ojczyzny.
 Mówi średniowieczny teolog:
 „Przypatrzcie się teraz człowiecze tym rzeczom, które są koło ciebie, to jest światu temu nędznemu, abyś niem i temi rzeczami, które są na nim, wzgardził, a niem wzgardziwszy – tym bardziej miłością pałał do Pana; mniej Go bowiem będziesz miłował, kiedy się w czym innym zakochasz, co z Nim nie ma wspólności”².

Maryjo, Królowo nasza:
 Bogactwo, dostojność, honory, zaszczyty, kończą się z chwilą śmierci, choć pamięć pozostaje.

Minione tygodnie, to były dni oswania się z siostrą śmiercią.
Wołał Jakub z Paradyża:
„Ktokolwiek dobrze i szczęśliwie pragnie umrzeć, niechaj trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie (...) żyje”²³.

Maryjo, Królowo nasza!
Wiemy, że przed śmiercią nie ma schronienia, bo ona przychodzi wszędzie, nie ma żadnych wałów zagradzających jej drogę, żadnych zamków czy kluczy.

Przychodzi, kiedy zechce.

J. Wereszczyński pisze:

„Wędrujemy co i dzień, a wędrowka nasza nie gdzie indziej jest, jedno do grobu własnego. Nieprzyjaciela naszego, śmierć, w zanadrzu nosimy, a chociażbyśmy przed nią pozamykali drzwi i okna, ona przedsię dojdzie z nas do każdego”²⁴.

Maryjo, Królowo nasza!

Jesteśmy zdani na stałe czuwanie, stałą gotowość na spotkanie z nią. Jesteśmy przynaglani, aby kierować się Bożymi przykazaniami, aby żyć godnie, bo jesteśmy tylko podróżnikami, którzy muszą znosić różne niewygody, pokonywać trudności i z nadzieją czekać na szczęśliwy finał swej podróży, na szczęśliwą wieczność, na zasłużony odpoczynek.

Tam Bóg

„otrze z ich oczu każdą łzę i nie będzie już śmierci ani bólu, ani krzyku, ani cierpienia, bo pierwsze rzeczy przeminę-



Wieniec w barwach białoczerwonych

ły” (Ap 21,4). J.B. Protasowicz pisze:

„A też wiedz, że na świecie nie masz nic pewnego,
Lecz tylko tu gospoda jest człeka nędznego,
Z której się przenosimy do pałacow wiecznych”²⁵.

Maryjo, Królowo nasza!

Królujesz z Jasnej Góry w ikonie określonej mianem **HODEGETRII**.

Jesteś tam ukazana jako Przewodniczka, jako Wskazująca Drogę.

Jesteś tam z Dzieciątkiem w postawie stojącej, lewą ręką podtrzymująca Dziecię Jezus, zaś prawą dłoń masz uniesioną do góry.

Jesteś ukazana w wielkim dostojństwie, hieratycznie, na lewej ręce trzymając Chrystusa – Emmanuela, prawą zaś masz złożoną na piersi jakby wskazującą na Syna.

Jezus zaś trzyma w swojej ręce zwój świętego tekstu lub księgę Ewangelii. Tak wyglądasz w ikonie w Częstochowie.

Maryjo! Ty wskazujesz nam Drogę – Jezusa, który nazwał siebie *Drogą*. Pełna powagi, dostojności, adorujesz swojego Syna, a nam wskazujesz pewną drogę.

Przed wieloma laty pisał ks. bp Karol Wojtyła:

„W życiu bywa tak – pisał – że dobre dziecko w wielkiej miłości do swej matki zwraca się nieraz do niej pieszczotliwie:

„Ty moja królowo”.

Chce przez to powiedzieć, że jest ona dla niego najdroższą osobą na świecie, najważniejszą istotą, najmilszą, najpiękniejszą i chce ją zawsze słuchać i być jej poddanym.

Naród polski doznał tyle cierpień i upokorzeń w czasie swych dziejów. Matka Boża była więc dla naszych przodków rzeczywiście najdroższa i najpiękniejsza.

„Ty nasza królowo” – mówił z miłością do Niej”.

PAMIĘTAM:

O czym mam pamiętać?

O bezgranicznej miłości do Pana Boga:
„Będziesz miłował Pana Boga swego...”.

O wielkiej miłości do człowieka,



Procesja pod krzyż

o szacunku do rodziców, osób starszych, aby ich nie obrażać, aby nimi nie poniewierać, aby im pomagać w razie potrzeby.

Mam pamiętać o Bożych Przykazaniach, o dwóch Przykazaniach miłości, o wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii.

Mam pamiętać o tym, co stanowi ostateczny cel życia człowieka na ziemi: zbawienie duszy!

Mam pamiętać o przestrodze Jezusa: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zdobył, a na duszy swojej szkodę poniósł?”

Maryjo, o czym mamy pamiętać?

Mamy pamiętać także o ojczyściej historii, tej z roku 1791 i tej z roku 2010!

To 3 maja 1791 roku została uchwalona Konstytucja, którą otwierały słowa:

„Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucji Narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy Rządu naszego wady (...), wolni od hańbiącej obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie (...) niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu, którego los w nasze ręce jest powierzonym (...), niniejszą konstytucję uchwalamy”.

Mamy pamiętać, co dla naszej ojczyzny zrobili tak wybitni duchowni, jak: Ks. bp Ignacy Krasicki, ks. Stanisław Staszic, ks. Hugo Kołłątaj, tak wybitni pisarze, jak:

Adam Naruszewicz, Franciszek Bohomolec, Franciszek Zabłocki, Julian Ursyn Niemcewicz, jak doniosłe znaczenie odegrała Komisja Edukacji Narodowej.

Winniśmy pamiętać jak wielką rolę odegrał w tamtym czasie Teatr Narodowy z polskim repertuarem za dyrekcji Wojciecha Bogusławskiego.

Mamy pamiętać o wszystkich ważniejszych wydarzeniach jakie miały miejsce na naszej ziemi od chwili przyjęcia chrztu.

Ostatnie tygodnie pokazały, że winniśmy żyć w prawdzie.

Tam, w Katyniu, Prezydent miał powiedzieć:

„My chrześcijanie, wiemy o tym dobrze: prawda, nawet najboleśniejsza,



Wieniec składają władze miasta

wyzwała.

Łączy.

Przynosi sprawiedliwość. Pokazuje drogę do pojednania. (...).

Zbrodnia katyńska już zawsze będzie przypominać o groźbie zniewolenia i zniszczenia ludzi i narodów.

O sile kłamstwa.

Będzie jednak także świadectwem tego, że ludzie i narody potrafią – nawet w czasach najtrudniejszych – wybrać wolność i obronić prawdę”.

Maryjo, o czym mamy jeszcze pamiętać?

Mamy pamiętać o symbolach narodowych, o fladze i orle w koronie, o naszym godle.

Mamy pamiętać, że nadszedł czas, aby odkłamywać polską historię, która przez dziesiątki lat była fałszowana, podobnie jak tożsamość narodowa.

Mamy pamiętać, że przez dziesiątki lat rządziła filozofia prymitywnego kłamstwa, a za głoszenie prawdy o Katyniu ludzie trafiali do więzienia, jak 20-letni uczeń Józef Bałka, który odsiedział w więzieniu trzy lata za to, że na lekcji ośmielił się sprostować wypowiedź nauczyciela, że zbrodni w Katyniu dopuścili się bolszewicy, a nie Niemcy, jak mówił nauczyciel. Świadkiem zbrodni miały być żołnierskie „guziki nieugięte”, jak mawiał poeta, a ci, którzy zginęli, to byli ludzie nieugięci, patrioci, kochający prawdę. Mówienie prawdy, to potężny oręż, który u słabych budzi przerażenie, strach.

Wiemy to na przykładzie Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, którego beatyfikacji oczekujemy 6 czerwca w Warszawie.

Mamy pamiętać, że w przekazywaniu prawdy wielkie zasługi mieli kapłani, którzy przepłacali to życiem, jak ks. Stefan Niedzielak, jak ks. Jerzy Popiełuszko, jak ks. Kazimierz Janczar czy wielu innych, którzy zginęli z rąk „nieznanych sprawców” – jak nam wmawiano.

Maryjo, Królowo Polski, o czym mamy jeszcze pamiętać?

Mamy pamiętać o zdrowym patriotyzmie przejawiającym się w sumiennej, codziennej pracy, w debatach bez błazenady, o szacunku dla inaczey myślących, o gotowości na ostatni dzień życia, o umiejętnym odczytywaniu „znaków czasu”.

Mamy pamiętać, aby nie rozdmuchiwać i nie wyolbrzymiać sporów, różnicy zdań nadmuchiwanymi sztucznie, aby nie wypowiadać słów poniżających, aby kierować się prawdą, a nie polityczną poprawnością.

Mamy pamiętać, że te ostatnie tygodnie, to były lekcje patriotyzmu, lekcje szacunku dla ludzkiego ciała, dni wielkiej modlitwy, dni solidarności z cierpiącymi.

Były to dni przywiązania do wspólnoty narodowej, co nieraz było wyszydzane jako niedzisiejsze, nie pasujące do danej chwili.

Mamy pamiętać, że winniśmy być wierni ślubom Jana Kazimierza z roku 1655,

z katedry lwowskiej, jak i pamiętać o Jasnogórskich Ślubach Narodu z roku 1956.

One nadal są aktualne, nadal wymagają ich realizacji.

Mamy pamiętać, że ostatnie wydarzenia związane z pogrzebami Ofiar spod Smoleńska, pokazały jak wielka jest godność człowieka i godność narodu.

Szczególnie młodzi ludzie pokazali, jakie są największe wartości w życiu człowieka.

Bernard Margueritte, korespondent prasy francuskiej w Polsce, mówi:

„Drogi Opatrzności są niezbadane.

Myślę, że Pan Bóg przyjął tę ofiarę, aby pokazać wszystkim w Polsce, Europie i Rosji, że trzeba najpierw myśleć o godności człowieka i godności narodu.

(...) Chciałbym wierzyć w to, że ktoś, kto broni patriotyzmu, wartości chrześcijańskich, w przyszłości nie będzie oskarżany o to, że jest nienowoczesny i nic nie rozumie ze współczesnego świata”⁶. Ci, którzy namiętnie krytykowali Prezydenta za przesadne przywiązanie wagi do przeszłości, do symboli, zapomnieli, że bez przeszłości, bez sięgania do korzeni, nie ma pozytywnej przyszłości, nie ma postępu. Wielu tego nadal nie rozumie.

Mamy pamiętać o tym, aby nie nisz-

czyć autorytetów przez wyśmiewanie, wyszydzanie, wdeptywanie w błoto, ale trzeba więcej szacunku dla ludzkich dokonań.

Trzeba także zrobić gruntowny rachunek sumienia i mocne postanowienie poprawy.

„CZUWAM!

Jakże dobrze, iż w Apelu Jasnogórskim znalazło się to słowo.

Posiada ono swój głęboki rodowód ewangeliczny:

Chrystus wiele razy mówił:

„Czuwajcie!” (Mt 26,41).

Chyba też z Ewangelii przeszło ono do tradycji ruchu harcerskiego.

W Apelu Jasnogórskim słowo „czu-
wam!”

jest istotnym członem tej odpowiedzi, jaką pragniemy dawać na miłość, którą jesteśmy ogarnięci w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Odpowiedzią na tę miłość musi być właśnie to, że czuwać!

Co to znaczy: „czuwać”? – pytał Jan Paweł II.

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia.

Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam.

Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję.

Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewyciężając je w sobie.

To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszać, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Nie!

Ona jest wszędzie i zawsze pierwszo-

planowa.

Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy się łatwo z niego rozgrzeszali.

Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni.

Czuwam – uczył Jan Paweł II,

to znaczy stawiam tamę demoralizacji, jasno określam siebie, po czyjej stronie staję.

Czuwam, to znaczy stawiam zapórę wadom narodowym;

czuwać, to znaczy wymagam od siebie;

czuwać, to znaczy staram się być człowiekiem sumienia, „który liczy się z sumieniem i zachowuje wrażliwe rozpoznanie dobra i zła”

– jak mówił na pogrzebie Prezydenta nasz ks. abp Józef Michalik.

To przecież Chrystus w Ogrójcu zachęcał Apostołów:

„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”.

”Czuwam - to znaczy dalej:

dostrzegam drugiego.

Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów.

Czuwam - to znaczy: miłość bliźniego - to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność.

Czuwam

- to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska.

To imię nas wszystkich określa.

To imię nas wszystkich zobowiązuje.

To imię nas wszystkich kosztuje” –



poczty sztandarowe

modlił się Jan Paweł II.

Dziś wołamy:

Maryjo, pomóż nam czuwać, pomóż czuwać, aby zło nie odmieniło naszej duszy, abyśmy nie zeszli na złe drogi; drogi obojętności religijnej, demoralizacji przez pijaństwo i rozwiązłość, przez brak szacunku do każdego życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci.

Maryjo, dziś szczególnie ludzie młodzi, mają wiele problemów, tak ze sobą, jak i z otaczającą nas rzeczywistością. Nieraz tak trudno znaleźć właściwe miejsce w swoim życiu.

Maryjo, ucz nas czuwać, jak czuwałaś wobec zagrożenia życia Jezusa z rąk bezwzględniego Heroda, kiedy musiałaś uciekać do Egiptu.

Niech naszym „Egiptem” będzie Twoja, Maryjo, obecność, Twoje wstawiennictwo.

Polecamy Tobie, Maryjo, dzieci naszego miasta, naszych parafii, młodzież, rodziców, małżonków, ludzi chorych, cierpiących, zagubionych, aby odnaleźli swoją drogę do Kościoła, do Boga, do spowiedzi, do sakramentów świętych.

Polecamy Ci tych, którzy są bezrobotni, pozbawieni pracy, a tym samym środków do życia.

Uchroń ich Maryjo przed zniechęceniem, przed popadnięciem w bezsens i pustkę.

Maryjo, Stolicę Mądrości, poprowadź nas, aby nasze JESTEM, oznaczało gotowość do podjęcia trudów życia według Ewangelii, abyśmy kierowali się prawdą przekazywaną przez Chrystusa.

Maryjo, pomóż nam być wszędzie tam, gdzie Twój Syn jest wypierany z życia, gdzie jest usuwany, gdzie jest niechciany, kiedy świat chce Go zamknąć do lamusa idei, uczynić nieobecnym.

Maryjo, pomóż nam trwać przy Twoim Synu, gdy zewsząd niczym potop zalewa nas totalitaryzm kulturowy, który proponuje taki styl życia, „jakby Pan Bóg nie istniał”.

„Pomóż całym życiem mówić Jestem przy Tobie wśród wichrów liberalizmu moralnego, subiektywizmu, relatywizmu, selektywnego chrześcijaństwa i materializmu praktycznego.

Pomóż zdecydowanie trwać przy Twoim Synu w czasie wielkich ataków na Kościół Święty i podważania autorytetu Ojca Świętego”⁷.

„Naucz nas ciszy pełnej uwielbienia Boga.

Naucz nas słów pełnych miłości Boga i człowieka.

Naucz nas dróg zgodnych z Ewangelią.

Naucz nas decyzji, które będą naśladowaniem Twojego fiat

– *niech mi się stanie według Twego słowa.*

Niech to będzie nasze, serdeczne *Pamiętam*. Czuwam.

Maryjo, czuwająca nad Dzieciątkiem w Betlejem, wyproś nam łaskę wiernego czuwania nad Chrystusem w sercu, abyśmy nigdy Go nie utracili przez grzech i brak wiary”⁸.

ks. Andrzej Skiba

1 *Wolność i prawda, Przemówienie Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, w: „Niedziela”, z dnia 25 kwietnia 2010, s. 44.*

2 *M. Włodarski, Ars moriendi, Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, Kraków 1987, s. 71.*

3 *Tamże, s. 74.*

4 *Tamże, s. 79.*

5 *Tamże, s. 89.*

6 *A. Tarwid, Co dalej?, w: „Niedziela” z dnia 25 kwietnia, s. 35.*

7 *H. Tomasik bp, Z Maryją Królową Polski stajemy się świadkami miłości, Jasna Góra, 23 IV 2010, w: Z Maryją Królową Polski bądźmy świadkami miłości. Dziś i jutro. Ogólnopolskie Sympozjum Mariologiczne - Maryjne, Jasna Góra, 23-24 kwietnia 2010, red. Zachariasz S. Jabłoński OSPPE, Paulinianum, Wydawnictwo Zakonu Paulinów, Jasna Góra - Częstochowa 2010, s. 46 n.*

8 *Tamże, s. 47.*



delegacja szkół

„Bezpieczni na krawędzi czasu – wraz z Maryją”

Kazanie fatimskie wygłoszone dn. 1.05.2010 roku

1. Historia nabożeństw pierwszobrotnych

Rozpoczynamy kolejny rok nabożeństw fatimskich w naszym kościele parafialnym, które odbywają się każdego każdą pierwszą sobotą miesiąca od maja do października. Ich istotą jest wynagradzanie Niepokalanemu Sercu Maryi za zniewagi, których doznaje Ona od grzeszników. •ródłem tego nabożeństwa są objawienia fatimskie, które miały miejsce w miejscowości Fatima, w Portugalii, w 1917 roku. Maryja ukazywała się tam trójce małych dzieci, pastuszków, prosząc o modlitwę, pokutę i ratowanie świata przed unicestwieniem. Dwoje z nich, obecnie błogosławieni Franciszek i Hiacynta, niedługo potem odeszli do wieczności, natomiast trzecia dziewczynka, o imieniu Łucja, żyła bardzo długo, będąc żywym świadkiem objawień w Fatimie. Zmarła w 2005 roku w klasztorze w Coimbrze, i w ten sposób zamknął się pewien rozdział w dziejach świata, ale nie może zakończyć się nasza modlitwa i nasze wynagradzanie za grzechy świata.

Jedna z trzech tzw. tajemnic fatimskich dotyczy pierwszych sobót miesiąca. W czasie jednej z wizji fatimskich dzieci ujrzęły Serce Matki Bożej otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumiały, że Serce Maryi jest przebijane przez grzechy ludzkości i że Maryja pragnie zadośćuczynienia tych boleści poprzez modlitwę i pokutę kochających Ją czcicieli i ustanowienie na świecie nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca. Maryja wtedy prosiła:

„Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza, gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

To nie było jeszcze pełne wyjaśnienie, w jaki sposób obchodzić pierwsze soboty. Więcej światła na ten temat rzuciła kolejna wizja Łucji dos Santos. Łucja, jedna z wizjonerek, po śmierci swoich kuzynów Hiacynty i Franciszka, wstąpiła do klasztoru. Tam

w roku 1925, w klasztorze w Pontevedra, miała kolejne objawienia, w których usłyszała wezwanie do praktykowania pierwszych sobót miesiąca. Tym razem Maryja objawiła się jej z Dzieciątkiem Jezus na rękach i mówiła:

„Córko, oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami



mi niezbędnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię świętą, odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańca towarzyszyć mi będę w intencji zadośćuczynienia.”

Dlaczego tych sobót ma być pięć? – Jezus objawił Łucji dos Santos, że chodzi o pięć zniewag, którymi ludzie obrażają Niepokalane Serce Maryi

1. obelgi przeciw Jej Niepokalanemu Poczęciu
2. przeciw Jej Dziewictwu
3. przeciw Jej Bożemu macierzyństwu
4. obelgi, przez które usiłuje się wpoić w serca dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść wobec nieskalanej Matki
5. bluźnierstwa, które znieważają Maryję w Jej świętych wizerunkach.

2. Bluźnierstwa wobec Maryi w dzisiejszych czasach

Tych bluźnierstw, zniewag, wyzwisk wobec Maryi i całego Kościoła świętego nie brakuje. Wystarczy zajrzeć w

Internet, aby zorientować się, że nie wszyscy „mają wiarę”, że wielu ludzi nie tylko nie wierzy, ale i bluźni względem największych świętości. Postarajmy się więc podjąć ideę wynagradzania za grzechy całego świata, za wszystkie zniewagi, których doznaje Jezus i Matka Jego Najświętsza, Maryja. Podejmijmy te nabożeństwa ze względu na Wielką Nowennę Fatimską, która rozpoczęła się w ubiegłym roku i trwać będzie aż do roku 2017, kiedy będziemy świętować setną rocznicę objawień fatimskich.

3. Znaki dzisiejszych czasów

Temat, jaki został przygotowany na bieżący Rok Nowenny brzmi: „Bezpieczni na krawędzi czasu – zawsze z Maryją”. Czasy, w których żyjemy są ciekawe i wyjątkowe. Na pewno są inne, aniżeli wcześniej, albowiem żyjemy w „globalnej wiosce”, gdzie informacje z całego świata są przesyłane niesamowitym tempie. Ludzie, jak sądzę, są podobni jak dawniej, ze swoim pragnieniem szczęścia, poszukiwaniem ideałów, błędzeniem, ze swoimi namiętnościami i słabościami. Jednak informacje – dobre i złe – mogą się przemieszczać po świecie z niesamowitą prędkością. Jeśli jakaś zła idea pojawi się gdzieś na świecie, już za chwilę jest znana na całym globie. Jeśli ktoś podważa sens wiary, jeśli ktoś ośmiesza jakieś przykazanie Boże, to już wkrótce wie o tym cały świat, a zło to może rozszerzać się z wielką intensywnością.

Czasy nie są złe same w sobie, to ludzie je czynią dobrymi lub złymi. Ale ludzi złych nie brakowało i nie brakuje. Trudno jest ewangelizować w świecie multimedialnym, w świecie pełnym atrakcji, w świecie pełnym pokus, które są podsuwane z niesamowitą siłą. Chrystus mówił już za swego życia „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”. Podobnie mówi i do nas. Ale przecież nie jesteśmy sami w walce z mocami ciemności. Z nami jest Chrystus, który mówi: „Ja jestem z wami aż do skończenia świata”. Jest z nami Maryja, która nie opuszcza swych dzieci i prosi o modlitwę i



siostra Lucja

nowane, pełne martwych ciał miasto, a następnie u szczytu góry i krzyża zostaje zabity przez grupę żołnierzy. Jan Paweł II miał świadomość, że może tu chodzić o niego samego, a jednak nie został zabity mimo zamachu – Matka Najświętsza uchroniła go od śmierci. Być może stało się to ze względu na modlitwę chrześcijan na całym świecie przez dziesiątki lat. A więc, mimo zagrożeń, mimo niebezpieczeństw nasz świat nie jest bez szans. Jesteśmy „bezpieczni na krawędzi czasu”, na progu nowego Tysiąclecia, po śmierci Jana Pawła II i siostry Łucji, bo jesteśmy blisko Serca Matki, bo modlimy się, bo się ofiarujemy. Będą na pewno wielkie znaki w świecie. Ostatnio takim znakiem była śmierć Prezydenta i jego współpasażerów – być może Pan Bóg chciał nam przypomnieć, że nie jesteśmy władcami świata, że człowiek i technika zawodzi, nie może zawieść jedynie sam Bóg. Po-

tem wybuch wulkanu i chmura pyłu – Pan Bóg przypomina po raz kolejny o sobie. Wreszcie trzęsienia ziemi – Haiti, Chile, Chiny – czy to nie jest znak? Zawsze z Maryją będziemy bezpieczni, będziemy mocni w wierze, będziemy gotowi nawet na śmierć, jeśli taka będzie wola Boża.

„*Nie znacie dnia, ani godziny*” – te słowa Chrystusa ciągle się przypominają. Mimo największego rozwoju techniki i dóbr cywilizacji człowiek będzie jedynie pyłkiem w przestworzach Wszechświata. Będzie pyłkiem, ale zarazem zapisanym w sercu Boga, umiłowanym, odbiciem Jego istoty. To stanowi naszą godność i o niej nie zapominajmy. Módlmy się, wynagradzajmy, czuwajmy, bądźmy mocni w wierze. Maryja uchroni nas od zła świata, jeśli my będziemy blisko niej i będziemy wraz z nią się modlić.

Ks. Tomasz Grzywina

pokutę, która może uratować świat.

4. Bezpieczni wraz z Maryją

W trzeciej, ujawnionej niedawno tajemnicy fatimskiej, dzieci miały wizję Ojca Świętego, który idzie przez zruj-

**Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie
im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego
w Sanoku
Kraj Sanocki**

zaprasza na pielgrzymkę do

KALWARII PACŁAWSKIEJ

23 maja 2010 r.

św. ks. Z. Gorazdowski

(niedziela – Zesłanie Ducha Świętego)

W programie:

- przejazd na trasie Sanok – Tyrawa Wołoska (kościół pw. św. Mikołaja, galeria rzeźby „Quo Vadis” - Kuźmina – Jureczkowa – Arłamów – Kalwaria Pacławska,

- godz. 11.00 – suma odpustowa na galerii,

- godz. 13.00 – Dróżki Matki Bożej Bolesnej (czas trwania ok. 2 godz.),

- droga powrotna do Sanoka przez Bolestraszyce (Arboretum), Przemysł (katedra).

Oplata od osoby - 25 zł członkowie

Stowarzyszenia, dzieci i młodzież ucząca się

- 30 zł pozostali.

Świadczenia: przejazd autokarem, parkingi, ubezpieczenie NNW.

Wyżywienie: we własnym zakresie.

Zbiórka uczestników na „Okęciu” w Sanoku ul. Daszyńskiego o godz. 7.00.

Przewidywany powrót do Sanoka ok. godz. 20.00.

Zapisy w biurze Stowarzyszenia na plebanii przy kościele Przemienienia Pańskiego w Sanoku ul. Grzegorza 5, w poniedziałek, środę i piątek każdego tygodnia w godzinach od 9.00 do

10.00. Przy zapisie należy dostarczyć Pesel uczestnika pielgrzymki i dokonać wpłaty.

Każdy uczestnik, we własnym zakresie, opłaca bilet wstępu do ogrodu w Bolestraszytach (6 zł normalny, 4 zł ulgowy) i wolne datki do galerii rzeźby.

Dodatkowe informacje można uzyskać u organizatora pod telefonem nr 013 46-35-750 lub 511 513 465

Serdecznie zapraszamy !

Warto naprawić małżeństwo

Bardzo częstą przyczyną konfliktów i rozwodów jest po prostu egoizm. Dzisiejszy świat wmawia każdemu z nas (a szczególnie reklamy), że wszystko mu się należy. Niestety rodzice bardzo często ulegają również tej presji i zbyt „rozpuszczają” swoje dzieci. Zapominają, że miłość jest wymagająca i od najmłodszych lat trzeba dziecko wdrażać do różnych obowiązków (oczywiście na miarę jego wieku i umiejętności). Wielkim błędem jest stwierdzenie, że ono jeszcze się w życiu napracuje, a teraz jedynym jego obowiązkiem jest nauka. Owszem, nastąpi to, ale trzeba je tego (pracy) nauczyć. Żeby nie doszło do tego, że ich 30-sto letnie „dziecko” ma dwa fakultety, a nie potrafi ugotować obiadu, czy nie stać go na wypranie swoich skarpetek. Bo to za niego zawsze robiła mamusia. A potem dochodzi do sytuacji jak w żarciku rysunkowym, który kiedyś widziałem: Stojąc przed księdzem młodzi wyobrażają sobie jak ta „druga strona” będzie im nosić śniadanie do łóżka! Rodzice muszą nie tylko pokazać dzieciom ofiarę, dając im wszystko co potrzeba, (a nie to wszystko na co ich tylko stać), ale i nauczyć ofiary na rzecz innych (rodziny). Powiedzieć młodym w homilii ślubnej, że miłość „żywi” się ofiarą, (prawie zawsze to robie), to za późno i za mało. Poza tym dziewczęta (narzeczone) popełniają wielki błąd nie „wychowując” swoich chłopców w czasie narzeczeństwa do ofiarnej miłości. Zgadając się na wszystko rozwijają w nich egoizm – same na siebie kręcą bicz. A przekadło ludowe: „Jak się ożeni to się odmieni” sprawdza się, tylko że nie w tę stronę – odmieni się, ale na gorsze. Ale oddajmy głos panu Jackowi Pulikowskiemu.

ks. Janusz Kluz

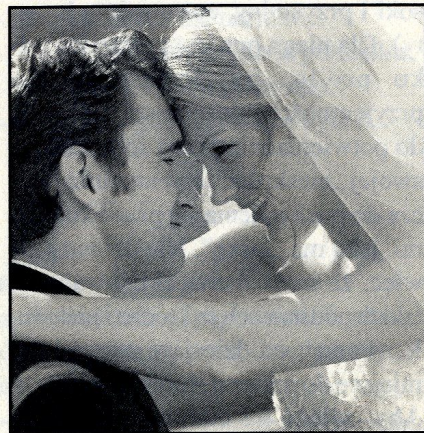
Przyczyny kryzysów małżeńskich

Zajmiemy się teraz kolejno najczęstszymi (już tym razem całkiem przyziemnymi) przyczynami kryzysów małżeńskich. Pierwsza z nich to **egoizm czyniący ludzi niezdolnymi do Miłości**.

A. Egoizm - zaprzeczenie miłości

Egoizm jest miarą niedojrzałości człowieka. W zasadzie trud samowychowania to przede wszystkim trud zwalczania własnego egoizmu. Po co? Ano po to, by potrafić altruistycznie dawać, a to z kolei jest podstawą głęboko rozumianej miłości. Słowem, chcąc sycić się smakowitymi owocami z ogrodów miłości, trzeba najpierw natrudzić się nad samym sobą, by pokonać pokłady egoizmu w sobie. Jakże wielu ludzi tego ni w ząb nie rozumie i egoistycznie domaga się miłości dla siebie, zupełnie bez własnej inwestycji, bez własnego trudu. Biedni, nie wiedzą, że właśnie ten własny trud jest najsmakowitszą przyprawą w „daniach miłosnych”. Brak postawy dawania to pierwszorzędną przyczyną rozpadu małżeństw, nierzadko w pierwszym już roku po ślubie.

Aby precyzyjnie wyrazić swe myśli muszę rozpocząć od zdefiniowania pojęcia Miłości. Jest to konieczne, ponieważ powszechnie używa się tego określenia do czegoś, co tak naprawdę nic wspólnego z miłością nie ma, a nawet wprost jej zaprzecza. Słyszymy o tym w piosenkach, filmach, audycjach radiowych i telewizyjnych dyskusjach, co gorsza, nawet w gabinetach „nowoczesnych” psychologów i psychiatrów: „Pani musi być uczciwa względem siebie. Pani musi iść za głosem uczucia, pani powinna w imię swej wielkiej nowo odkrytej miłości zostawić męża i dzieci, związać się z prawdziwym wybrankiem swego serca...”. (Tego tekstu sam nie wymyśliłem a słyszałem w audycji radiowej, w której pani psycholog doradzała dzwoniącym do studia radiosłuchaczom). Przepraszam, stek bzdur. Tak, lecz jeśli ktoś na co dzień odżywia się „stkiem” to potem w życiu „stkiem mu się odbija”. Miłość prawdziwa nie jest ani zauroczeniem, ani fascynacją, ani nawet silnym uczuciem, choć wszystkie te zjawiska mają swe, nawet ważne, miejsce w miłości. **Miłość jest funkcją woli**. Miłość małżeńska dojrzałego człowieka jest poprzedzona odpowiedzialną decyzją podjętą na całe życie. Decyzją troszczenia się o dobro współmałżonka. Największym dobrem każdego człowieka jest jego własny wszechstronny rozwój ku szczytom



jego możliwości, ku świętości. Rozwój w kierunku dobra prowadzący do zbawienia i szczęścia wiecznego. Zatem miłość małżeńska wyraża się popartą czynami troską o dobro współmałżonki. Ślubowanie miłości dozgonnej tego właśnie dotyczy. Nie można ślubować dobrych uczuć, bo to nie do końca (a przynajmniej nie wprost) zależy od naszej woli. Zauważmy, że przy takiej definicji miłości, można nie tylko zrozumieć, ale nawet wprowadzić w życie Chrystusowe zalecenie miłości nieprzyjaciół. Nie chodzi o to, by rzucać się im na szyję i pochwalać za świństwa, które nam wyrządzają. Chodzi o to, by nie życzyć nieprzyjaciółom, aby ich „piekło pochłonęło”, lecz życzyć im zawrócenia ze złej drogi i tego, by przestali źle czynić. To zalecenie jest możliwe do wypełnienia przez wierzącego człowieka. Miłość najczęściej jest mylona z dobrymi uczuciami. Rzeczywiście ważnym elementem miłosnej troski o dobro powinno być zadbanie o dobre uczucia, bo gdy uczucia są dobre, łatwo jest kochać, przychodzi to niejako samo. Znacznie trudniej kochać, czyli troszczyć się o dobro drugiego, gdy on zniszczył dobre uczucia i wzbudza wyłącznie złe. Jednak jest to możliwe i konieczne do odbudowania dobrej relacji miłości.

Mylenie miłości z uczuciami jest śmiertelnie niebezpieczne. Ileż małżeństw zostało zawartych wyłącznie na fali rozpedzonych uczuć wywołanych najczęściej bliskością cielesną. Ona skoncentrowana na własnych uczuciach i marzeniach w ogóle nie interesuje się jego dobrem (najwyżej dobrami), a tylko chce „mieć” męża, chce „urządzić sobie życie”. Nie chce być „starą panną” i chce się móc po-

chwalić przed koleżankami, jakiego zdobyła atrakcyjnego „faceta”. (Dla wielu najważniejsze jest, by był wysoki i przystojny, ewentualnie bogaty). Dla niego ona jest potrzebna tylko po to, by dostarczyć mu przyjemności i doznań seksualnych, do potwierdzenia przed sobą samym swojej „męskości”, ewentualnie jeszcze do pochwalenia się przed kolegami, jaką ma „laskę”. Nie dziwny się więc, że małżeństwa zbudowane na takich podstawach są kruche i nietrwałe. (Ponoć, co dziesiąty rozwód ma miejsce do roku po ślubie!)

Aby miłość na takich podstawach szybko nie była oceniana w ten sposób:

Kolega do kolegi: „Ty to tę swoją żonę to, ale musisz kochać!”. Zagadnięty wzdycha ciężko: „Oj muszę, muszę!”. Jakże często małżonkowie stawiają pochopną diagnozę o wypaleniu się miłości i podejmują decyzję o rozwodzie jedynie na podstawie aktualnie złego stanu uczuć. Uczucia z definicji są zmienne, nawet najgorsze da się naprawić. Trzeba tylko o tej możliwej naprawie wiedzieć i jej chcieć, i zwyczajnie podjąć konkretny trud naprawy. Dzięki pracy w poradni dla małżeństw mam dowód, że jest to praktycznie zawsze możliwe. Nie ma takiej sytuacji małżeńskiej, której przy dobrej woli obu stron nie dałoby się naprawić. Choć oczywiście skutki złych czynów pozostaną w nich do końca życia.

Wiele kobiet autentycznie kochających męża, co wyrażało się ogromną troską o jego dobro w codzienności (gotowały, prały, prasowały, niańczyły w chorobie itd.) mówiło w poradni: „Ja już go nie kocham”. Zamiast powiedzieć: „Wypaliły się we mnie dobre uczucia, co zrobić, by je naprawić?”. Albo nawet: „Mam tak zszargane uczucia, że już naprawdę nie mogę z nim wytrzymać! Co można jeszcze zrobić?”.

Abyśmy dobrze zapamiętali, że miłość to nie i u zucia, przytoczę anegdotę:

Pewien pan w 50-tą rocznicę ślubu zapytany (przez wścibskich i szukających złej sensacji dziennikarzy), czy nigdy nie myślał o tym, by się rozwieść z żoną, odpowiedział: „Rozwieść się - nigdy, ale zamordować - bardzo często”.

Zauważmy, że mimo nieraz bardzo złotych uczuć, ten człowiek nigdy nie

myślał, by wycofać obietnicę miłości, czyli dożgonną troskę o dobro. Ponieważ **rozwód jest złamaniem podjętej dobrowolnie umowy, ucieczką od obiecannej troski o dobro, ucieczką od odpowiedzialności za wypełnienie podjętych w dniu ślubu zobowiązań miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej.**

Co jest zaprzeczeniem postawy miłości? Zaprzeczeniem postawy miłości, czyli ukierunkowania na drugiego, jest także postawa egoizmu, czyli ukierunkowanie na siebie, swoją wygodę i przyjemność. Zauważmy, że postawa egoizmu może być w kimś zakorzeniona poprzez wychowanie. Wówczas człowiek nawet często nie zdaje sobie sprawy, że cały świat pragnie podporządkować sobie, swoim



zachciankom. Jakże często tak się dzieje z rozpieszczonymi jedynakami (na szczęście nie każdy jedynak taki jest) i w ogóle z dziećmi, którym rodzice pragną dać wszystko, niczego od nich nie wymagając. Może jednak postawa egoizmu być wybrana świadomie. Skłania do tego np. ideologia skrajnego indywidualizmu, która głosi pogląd, że skoro człowiek jest najwyższą wartością, to on sam jest dla siebie i innych najwyższym dobrem. Ma zatem prawo wszystko i wszystkich sobie podporządkować, jemu wszystko za darmo się należy, bez względu na ważność powodu czy choćby kaprysu. Człowiek ma więc „prawo” zostawić męża i dzieci, ma „prawo” zdradzać żonę, ma wreszcie „prawo” do własnej moralności. Paradoxem jest, że ludzie o postawie egoistycznej żądają prawa do miłości, która im się oczywiście -

jak wszystko - za darmo należy. Nie widzą wewnętrznej sprzeczności między postawą egoizmu i miłości. Wielokrotnie spotykałem się z małżonkami, którzy po latach przeżywali kryzys miłości i chcieli naprawiać małżeństwo. Ze zdumieniem niejednokrotnie stwierdzałem, że żadne z nich nie jest zdolne do najmniejszego ustępstwa na rzecz drugiego. Przysłowiowego lizaka nie oddaliby. Jak tu budować relację miłości, opartej na dawaniu, między ludźmi, którzy jedynie są gotowi do brania! Egoiści co prawda mogą zbudować w miarę trwałą relację bazującą na zasadzie wzajemnych usług i wzajemnej opłacalności, lecz daleko jej do „smaku” miłości. Nie wypłenione pokłady egoizmu uniemożliwiające budowę prawdziwej relacji miłości można łatwo rozpoznać. Zapraszam każdego małżonka czytającego ten tekst do testu na samym sobie. Uwaga! Może boleć. Masz zapewne sposób na naprawę, czy jeszcze lepsze funkcjonowanie Waszego małżeństwa. Czy sposób ten nie polega przypadkiem na tym, że to współmałżonek musiałby się zmienić w tym, tamtym i owym... Taka postawa zdradza niestety egoizm. Prawidłowo **powinieneś chcieć naprawiać swoje małżeństwo przez zmianę siebie, wsłuchawszy się w to, co współmałżonek pragnąłby, aby w Tobie się zmieniło, co Mu przeszkadza lub wręcz, co Ci zarzuca.** Ostrzegam, że każda próba naprawy małżeństwa przez „wymuszenie” na współmałżonku zmiany funkcjonowania (choćby rzeczywiście w kierunku dobra), jest z góry skazana na przegraną. Taki sposób działania rodzi poczucie przymusu, ograniczeni, i wolności, wręcz zniewolenia, które wszyscy źle znosimy. Proponuję zatem inną „technikę” naprawy małżeństwa. W całkowitej wolności każdy ofiarowuje próbę zmiany siebie w kierunku, który wskazuje współmałżonek. (Rzecz jasna nie może to być kierunek ku złu moralnemu, bo wówczas nie wolno się zgodzić). **Dobrowolna ofiara z siebie, w przeciwieństwie do ulegania przymusowi, niesie ze sobą radość dawania i tym samym poszerza Miłość, której jest istotą.** Namawiam do spróbowania. **Ta inwestycja nie wymaga żadnych nakładów finansowych a może istotnie odmienić jakość życia w małżeństwie.** Na koniec jeszcze jedno. Gdy już podejmiecie

dobrowolne zobowiązania na rzecz drugiego, to cieszyć się z każdego, choćby najmniejszego sukcesu i nie przejmujcie się zbytnio, że mimo umowy nie jest od razu idealnie. Pretensjami możecie zepsuć rozpoczęte dzieło. Każdy rozwój, w tym rozwój Miłości, jest procesem, który zmierzając konsekwentnie (choćby powoli) w dobrą stronę zbliża do pełnego suk-

cesu. Do pełni szczęścia w Miłości.

Powtarzam zatem, że miłość to nie uczucia, jeśli tego nie zapamiętamy, może skończyć się źle:

Baca bije żonę. Baba krzyczy wniebogłosy. Sąsiedzi zbiegli się i pytają: „Baco, za co wy tak tę swoją babę bijecie?”. Baca odpowiada: „Jakbych wiedział za co, to bych ją chyba zabił!”.

Baca zabił żonę. Pytają go:

- Nierobotna była?
- Ni, robotna.
- Może źle gotowała?
- Ni, nawet dobrze.
- Z seksem coś nie tak?
- Ni, z seksem wszystko w porządku.
- No, to w końcu o co poszło?
- Noo, tak ogólnie męcząca była...

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Bez względu na to, dokąd zabrnęło Wasze małżeństwo, możesz je (nawet jednoosobowo) zacząć naprawiać. Trzeba zacząć zmieniać siebie, a to zawsze jest możliwe - w myśl słów Matki Teresy z Kalkuty, zapytanej przez dziennikarza, jak zmienić świat na lepsze. Odpowiedziała: „Pan zmieni siebie, ja siebie i świat będzie lepszy”.

Kwadrans z Pismem Świętym

28 kwietnia miało miejsce w naszej Parafii wielkie wydarzenie. Ks. Andrzej Skiba zainaugurował po Mszy Świętej wieczornej cykl wykładów-katechez: Kwadrans z Pismem Świętym.

Celem tych spotkań jest pogłębienie znajomości Pisma Świętego-najważniejszej dla każdego katolika Księgi. Dobrze, że spotkania odbywają się w kościele i każdy kto tylko zechce może skorzystać z wielkiej skarbnicy wiedzy prowadzącego Kapłana.

Podczas pierwszej katechez ks. Andrzej zaprezentował zebrany wiernym książkę Romana Brandstaettera „Krag biblijny i franciszkański” zwracając uwagę na fragment dotyczący spotkań autora z Biblią w okresie dzieciństwa. Tak wspomina początki: „Biblia leżała na biurku mojego dziadka. Biblia leżała na stołach moich praojców. Nigdy w bibliotece zawsze na pod ręczu.”

„Od najmłodszych lat byłem świadkiem nieustającej manifestacji świętości księgi, jej kultu i wywyższenia.” Dziadek Romana Brandstaettera powiedział mu kiedyś, że wiele książek przeczyta w swoim życiu, ale ta będzie zawsze najważniejsza i do niej

będzie wciąż wracać.

Warto przy tej okazji zastanowić się gdzie w naszym domu znajduje się Biblia i jak często po nią sięgamy?!

Niektórzy zrażają się, bo nie wszystko rozumieją podczas czytania Pisma Świętego. Ów dziadek, który był ogromną skarbnicą wiedzy na temat Biblii dla swojego wnuka powiedział mu:

„Nikt z badaczy, egzegetów, teologów, uczonych i pisarzy nie dotarł do jej najgłębszych źródeł(mowa o Biblii). Dlatego nie zrażaj się, jeżeli w Biblii czegoś nie zrozumiesz. Mądrzejsi od ciebie również nie rozumieli wszystkiego.

Ten sam rozdział czytać będziesz wielokrotnie i nie wpadniesz na ślad tego czego szukasz, aż nagle, za którymś razem nie tylko otrzymasz jasną odpowiedź na trapiące Cię pytania, ale trafisz na dotychczas niezauważone przez ciebie pokłady obrazów i myśli, i wtedy ujrzysz to co było całkowicie zasłonięte przed tobą podczas wszystkich poprzednich lektur.”

Niedawno słuchałam rekolekcji o Pelanowskiego i tam zwróciłam uwagę na fragment mówiący o tym, że Żydzi wieczorem, przed udaniem się na spo-

czynek analizują jak przebiegał dzień szczególnie w dwu aspektach: obmowy bliźnich i zaniedbania Słowa Bożego.

Drugi kwadrans z Pismem Świętym miał miejsce we czwartek 29 kwietnia. Dla mnie i nie tylko było ciekawe, że pierwsze teksty były ryte na kawałkach odłupanej skały. Później przyszedł czas na papirusowe i pergaminowe zwoje.

Ks. Skiba zwrócił również uwagę na języki w jakich było napisane Pismo Święte: hebrajski, aramejski i grecki.

Ważne także było podkreślenie, że Masoreci-Żydzi, którzy sporządzali odpisy Świętej Księgi z drobiazgową dokładnością, do pracy przystępowali po modlitwie. A gdy zdarzyło się im pomylić cały zwój był niszczone.

Zachęcam do przyjscia na kolejne spotkanie, ponieważ Pismo Święte to Słowo Boże żywe i skuteczne i w nim na pewno znajdziemy pociechę i rozwiązanie niejednego życiowego problemu, będzie Światłem i Drogowskazem na wszystkich ścieżkach naszego życia.

Cytaty pochodzą z książki Romana Brandstaettera „Krag biblijny i franciszkański” Wyd. M, Kraków 2004

Elżbieta Irger

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Dz 16,11-15;Ps 149;J 15, 26- 16, 4a

Wtorek: Dz 16, 22-34;Ps 138;J 16,5-11

Środa: Dz 17,15.22-18, 1;Ps 148;J 16, 12- 15

Czwartek: Dz 18, 1-8;Ps 98; J 16, 16-20

Piątek: Dz 1, 15-17.20-26;Ps 113;J 15, 9-17

Sobota: Dz 18, 23-28;Ps 47;J 16, 23b- 28

Niedziela: Dz 1, 1-11; Ps 47; Ef 1, 17- 23; Łk 24, 46-53

6 Niedziela Wielkanocy – 09.05.2010.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo majowe odprawimy dziś o godzinie 17:00. Zachęcamy do śpiewania Litanii do Matki Bożej czy pieśni maryjnych pod kapliczkami, aby zwyczaj ten nie zaginął.

2. We środę, od godziny 16:00 spotykamy młodzież gimnazjalną przed przyjęciem Sakramentu Bierzmowania. Zapraszamy także rodziców, chrzestnych, rodzeństwo, aby wszyscy mogli skorzystać z łaski Sakramentu Pokuty i pojednania.

3. We czwartek, o godzinie 18:00, ks. bp Adam Szal celebrować będzie uroczystą Mszę świętą podczas której udzieli Sakramentu Bierzmowania młodzieży z naszej i franciszkańskiej pa-

rafii, zaś niedzielę w kościele Chrystusa Króla udzieli tego Sakramentu młodzieży z pozostałych parafii dekanatu.

4. W piątek, od godziny 17:00, spotykamy dzieci klas trzecich ze Szkoły Podstawowej Nr 2, im. Św. Kingi, przed rocznicą Pierwszej Komunii świętej. Zapraszamy rodziców, rodzeństwo, chrzestnych.

5. Także w piątek rozpoczniemy Nowennę do Ducha Świętego, aby wypraszać wiele światła nadprzyrodzonego do postępowania po drogach życia, a także wypraszać łaski dla przyszłych księży diakonów przed ich święceniami. Nowennę łączyć będzie-

my ze Mszą świętą wieczorną.

6. Rocznicą Pierwszej Komunii świętej w przyszłą niedzielę o godzinie 9:30.

7. W piątek – 14 maja – święto św. Macieja Apostoła, a w niedzielę – 16 maja – święto św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski.

8. We środę, po Mszy świętej wieczornej, w salce katechetycznej na plebanii, zostanie wyświetlony film, który pierwotnie miał być wyświetlony, a dotyczący Golgoty Wschodu.

9. Przepraszamy za złą jakość obrazu transmitowanej z naszego kościoła Mszy świętej. Nie zawsze jest łatwo znaleźć usterkę i odpowiednio zaradzić. Od kilku dni działa już dobrze.

Intencje w tygodniu

10-16.05.2010 r.

Poniedziałek, 10.05

6.30 + Helena (greg.)

7.00 + Adam, Cecylia, Maria i ++ z rodziny

7.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Emilii z okazji 78. rocznicy urodzin i dla całej rodziny

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. + Jadwiga Czech 13 r. śm. oraz ++ z rodziny

3. za dusze nie mające znikąd pomocy od Róży św. Weroniki

Wtorek, 11.05

6.30 + Stanisław (greg.)

7.00 + Aniela i Henryk Radwański

7.30 ++ Rodzice oraz ++ z bliższej i dalszej rodziny

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Zofia i Tadeusz - 4. i 21. r. śm.

3. + Zofia Wileczek od pracowników SP 2

Środa, 12.05

6.30 + Jan i Stanisława (f) Brewczak

7.00 + Helena (greg.)

7.30 + Maria Kędzior 1 r. śm.

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. + Wiesława (f) Kogut

3. + Józef 65 r. śm. oraz + Mieczysław 65 r. śm.

Czwartek, 13.05

6.30 o nawrócenie i naprawienie krzywd

7.00 + Stanisław (greg.)

7.30 + Elżbieta i Kazimierz

18.00 1. w intencji bierzmowanych

2. + Helena (greg.)

3. w intencji Rodziny Radia Maryja

4. o bł. Boże i opiekę Matki Bożej dla rodzin z Róży Matki Bożej Fatimskiej

Piątek, 14.05

6.30 + Stanisława (f) Brewczak

7.00 + Zofia 11 r. śm.

7.30 + Helena (greg.)

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. + Wacław Kurkarewicz int. od kole-

gów z pracy

3. + Franciszek Baranowski 13 r. śm.

Sobota, 15.05

6.30 + Zofia

7.00 + Mieczysław 13 r. śm.; + Maria

7.30 + Stanisław (greg.)

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Zofia Raczkowska

3. + Maria, Tadeusz, Marek

Niedziela, 16.05

6.30 + Stanisław (greg.)

8.00 + Helena Drwięga od Róży św. Faustyny

9.30 Rocznicą I Komunii

11.00 + Helena (greg.)

12.30 za parafian

16.00 w intencji ks. Proboszcza z okazji imienin od Grup Parafialnych

18.00 o błogosławieństwo Boże, dary Ducha Świętego, opiekę świętego Patrona i Matki Bożej dla ks. Proboszcza w dniu imienin

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku